

REPLIKI STRON.

Prokurator: Obrońca powiedział, że oszalały bólem Niewiadomski zabił tego, którego uważał za narzędzie. Otóż jest to czyn zupełnie nielogiczny, nieprzemyślany, jest to czyn, który jeszcze raz wskazuje na to, że ten umysł nie potrafi ujmować całości, a tylko szczegóły, jeśli uderzał w narzędzie, a nie szukał przyczyn, nie starał się ich zgłębić.

Niewątpliwie społeczeństwo jest siłą, którą kieruje rząd, a bez współdziałania sił społecznych żaden rząd nie potrafi nic zrobić. To jest rzecz niewątpliwa, ale wyobrażać sobie, że może istnieć na świecie walka pomiędzy społeczeństwem a rządem, że rząd tworzy anarchję, a społeczeństwo buduje i że mogą być takie rezultaty, o jakich ja wspominałem, to jest zupełnie nie do pomyślenia. Jest konieczna ta współpraca rządu i społeczeństwa. Mogą być braki, może być ta praca niedostatecznie wyzyskana, niedostatecznie wyczerpana, ale ona jest i istnieje. To nie jest optymizm, to są fakty. To nie jest patrzenie w przyszłość. To są cyfry, tylko cyfry obserwowane. Z wielką radością z tego miejsca mogę to stwierdzić, że praca wre i że idziemy ciągle ku lepszej przyszłości.

Obrońca dalej powiedział: „Polska nigdy nie była w takim stanie, jak dziś“. Więc Polska deptana przez Beselera, Polska porozbiorowa była w lepszym stanie, aniżeli dziś? Ja przypuszczam, że to jest tylko lapsus linguae obrońcy.. Gdy naszą młodzież posyłano na Sybir, kiedy wyrzucano naszych pracowników z sądu, z urzędów, z kolei, zewsząd, kiedy Polak stał się parjasek na własnej ziemi, to wtedy nie było tak źle, jak jest dzisiaj dlatego, że dziś rozgorzała walki społeczna? dlatego jest dziś tak źle, że ludzie walczą o prawa? Byłaby anarchja i byłoby źle, gdyby ludzie walczyli z prawem, jak Niewiadomski. Muszę ten lapsus linguae obrońcy podkreślić, bo to nic innego nie było. Dziś w Polsce jest lepiej, aniżeli kiedykolwiek było, dziś Polska się odradza, zmartwychwstaje, wzrosi się i idzie wzwyż, bez względu na to, jakie ręce starają się rzucić na nią piętno ohydnej niewoli.

A d w. P a s c h a l s k i: Pozwolę sobie odpowiedzieć obrońcy oskarżonego ze względów czysto formalnych i nietylko dlatego. Tu zrobiono zarzut, że akcja cywilna obniżyła poziom, na którym stoi sprawa i powołano się na orzeczenie Senatu rosyjskiego, żądające pewnych zapewnień. Otóż zwrócę uwagę na to, że tu akcja jest zgłoszona podwójna, moralna i materialna i senat rosyjski wtedy, gdy wydawał swoje orzeczenie, nie znał orzeczenia sądu Najwyższego o akcji cywilnej za szkody moralne. Ale, panowie sędziowie, ja się usprawiedliwię. Przyszedłem tu bronić honoru i czci

i muszę oświadczyć, iż wydaje mi się, że słusznie zrobili ci, którzy mnie tu przysłali. Tu było postawione bardzo ciekawe i charakterystyczne pytanie: czy ktokolwiek bluźnił pamięci s. p. Gabryela Narutowicza? Bluźnił — nikt. Jeśli pana Prezydenta Rzeczypospolitej postawić narówni z całym szeregiem innych obywateli, jeśli powiedzieć o nim tak, jak przedstawiciel obrony wyraził się o panu prokuratorze, że dobre i poczciwe ma serce, to zapewne jego pamięci jako człowieka, jego dobremu i poczciwemu sercu nikt nie bluźnił. Ale powiedziane jest, że błąd w polityce jest gorszy od zbrodni. Otóż Gabryelowi Narutowiczowi zarzuca się błąd, zarzuca się brak zorientowania. Bardzo przepraszam, że może nie umiem uszanować skupienia, że może to lub inne słowo, które, przysięgam, jeżeli rzucam przed Wysokim Trybunałem, to dlatego, że one płyną, że one wydają mi się jedynym właściwym językiem dla dzisiejszego, dziejowego procesu.

Jeszcze na jedną kwestję chciałbym zwrócić uwagę. Skoro my tak chcemy rozpyływać się w polskość, skoro zapominamy o tem, że od epoki Stanisława Augusta i popasów Króla Jegomości dzieli nas jednak sto kilkadziesiąt lat, pozwolę sobie zauważyć, że nie ja mówiłem o karze śmierci. Jąbym prosił o clemencję, ale skoro obrona robi zarzut, że my wprowadzamy rosyjskie zwyczaje, to sięgnę do konstytucji polskiej z 1578, 1669 i 1670 roku. One wszyskąd znały karę śmierci. To nie jest rosyjski wynalazek. Jestem jaknajdalej od tego; z przestachem, może źle wyrozumowanym, ale tylko głęboko wyczutym usłyszałbym wyrok kary śmierci, ale proszę nie mówić, że my się na Rosję powołujemy. Proszę sięgnąć do opisów historycznych i proszę sobie przypomnieć obcinanie rąk Łukawskiemu, który się jednak wówczas królobójstwa nie dopuścił.

Jeszcze jedno było tu rzucone, że Polska nigdy nie była w tej, co dziś, sytuacji. Tak jest. Nie będę analizował tych głosów, nie będę zatrzymywał się nad temi zestawieniami, choć jeśli p. Eligjusz Niewiadomski zechce w tym obrachunku, który w tej sprawie dokonał, sięgnąć do danych min. spraw wewnętrznych, to się przekona, że te 186 głosów polskich reprezentowały wolę większej ilości polskich wyborców, aniżeli te 227 głosów, które padły za wspaniałym potomkiem wspaniałego ordynata, który zresztą nie jest w tej sprawie za w a m i, a l e p r z e c i w k o w a m.

Przyszedłem tu w imieniu dzieci i w imieniu dzieci proszę o zasądzenie powództwa. Niech to będzie wyrazem przekonania sądu, że ten, który rozumiał, że musi dochować Konstytucji, i który rozumiał, że na podstawie Konstytucji naród, jako państwo, jako państwo obejmujące wszystkich, musi żyć, że ten nie popełnił błędu, że on był tylko tym, który ze łzami w oczach przyjmował

swoją godność i rozumiał, że przyjmując dżadem sadzony może swoją purpurową krwią, bo rozumiał, że zginąć musi, bo miał to przeczucie, gdy dzieci swoje opiece Skulskiego powierzał, — że nie popełnił błędu, że się tylko spowił w tym wielkim płaszczu tolerancji, w który spowita była cała polski historia, ta historia polski szlacheckiej, podającej rękę Litwie, Ukrainie, tej polski szlacheckiej, przygarniającej żydów.

Ten wyrok niech będzie stwierdzeniem, że polska dzisiaj z tamtą polską, z tą polską wielką jest najściślej, najpiękniej łożami i krwią związana.

A d w. K i j e ń s k i: Powód cywilny powiedział: przeciwko w a m jesteście. Tu jest oskarżony i jego obrońca, jest akcja cywilna i pan prokurator, a nad nami sąd. Tylk o t o jest jedynie. Więc kto to jest m y i w y? Ja nie pozwolę sobie w ten sam sposób na takie i inne im podobne zwroty reagować, ani w dalszym ciągu tego rodzaju rozprawy przedłużać, bo z mego punktu widzenia obniżyłoby to powagę sądu, o którą bardzo mi chodzi. Tu nie zebranie wiecowe, lecz świątynia sprawiedliwości.

Jeśli zaś chodzi o przypomnienie, że w polsce była kara śmierci, to naturalnie musielibyśmy sobie również przypomnieć, że królowa Bona umarła. Moglibyśmy przypomnieć z dziejów historię z Ravaillac'iem, który był czterema końmi rozdarty i wiele innych. Te rzeczy były, ale w innych czasach, jakże odmiennych! Nie dowód to jednak, aby się na nich obecnie wzorować.

Bardzo wdzięczny jestem panu prokuratorowi za podniesienie tego, co on z mego przemówienia za lapsus linguae uważa, mianowicie, że uważałem dzisiejsze warunki naszego życia za gorsze, aniżeli kiedyś. Jednak słowa moje potwierdzam. Gdy przodkowie nasi ginęli w kopalniach, na szafocie, w więzieniach i w tajgach sybirskich, to zawsze krzepili się przepelniającym ich dusze ideałem wymarzonej wolnej Ojczyzny, dla której cierpieli i ginęli. W natchnionej kompozycji Grotgera polskiej katorżnicy w kopalni sybirskiej przy taczkach objawia się Matka Boża z dzieciątkiem i ta zjawia dodaje nadziei, że może Ona kiedyś istotnie przyjdzie. Wiara ta sprawiała, że nasi przodkowie mężnie znosili niewolę i z pogodą w duszy cierpieli, oczekując lepszego jutra. Ale gdy ziściło się to objawienie, gdy ta Królowa Niebios zeszła, zdawało się, ku nam, a tymczasem widzi się straszna pogardę tego, co się widziało w ideale, to ból bólów ściska. I to odczuwał nie jeden Niewiadomski i nie tysiące, a miliony... To stanowi, panie prokuratorze, znamię życia naszego, jako narodu. Gdybyśmy nad tem nie boleli i tego nie odczuwali, nie byłibyśmy narodem, lecz nikczemnym plemieniem. Na szczęście czujemy i z optymizmem, że dalej historię naszą